



tekst

**TERESA
SIENKIEWICZ-MIŚ**

redaktor wydania

Wakacje powinny być radosne, a przecież nie dla wszystkich dzieci takie są. Statystyki mówią, że większość dzieci nigdzie nie wyjeżdża i nie korzysta z półkolonii. Jak jest w naszym regionie? Tutaj, jak twierdzą osoby organizujące wakacyjny wypoczynek, dzieci często dokonują wyboru między koloniami Caritas, kuratorium, samorządowymi; są to dzieci głównie z rodzin ubogich, patologicznych, niezaradnych życiowo. Dzieci z rodzin zamożnych jadą na wczasy z rodzicami, a dzieci z rodzin średniozamożnych częściej pozostają w domu.

13 lipca odbyły się uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Szkaplerznej w Dolnej koło Góry Świętej Anny.

Okazją do pięknego świętowania były przypadające w tym roku obchody 40-lecia sakry biskupiej pochodzącego z Dolnej werbisty o. Franciszka Cedzicha. Dla uczczenia pamięci tego wybitnego misjonarza Indian w Paragwaju z inicjatywy władz gminy Leśnica jedną z ulic Dolnej nazwano jego imieniem. Wśród licznych gości znalazł się brat biskupa Franciszka Herman Cedzich ze Szczedrzyka i przedstawiciele władz samorządowych. Koncelebrowanej Sumie przewodniczył opolski biskup pomocniczy Jan Kopiec, który w kazaniu podkreślił, że w dzisiejszych okolicznościach najważniejsze jest trwanie i to, co po człowieku przetrwało na tej ziemi. O tym właśnie



W plenerze można było obejrzeć wystawę fotograficzną o biskupie Franciszku

świadczył bp Franciszek Cedzich w trudnych misyjnych warunkach Paragwaju. W ramach uroczystości została poświęcona również odnowiona kapliczka, w której umieszczono odrestaurowaną figurę św. Jana Nepomucena. Ponadto parafianie przygotowali wystawę fotograficzną, poświęconą swemu wybitnemu rodakowi, którą można było obejrzeć w plenerze. Po odpuscie przeniesiono ją do świetlicy wiejskiej.

Biskup Franciszek Cedzich urodził się 25 września 1911 roku w Dolnej. Studia teologiczne odbył w domu misyjnym św. Gabriela w Mödling koło Wiednia i tam przyjął święcenia kapłańskie 19 sierpnia 1937 r. W 1938 r. wyjechał na misje do Argentyny, skąd w 1966 r. udał się do Paragwaju, gdzie 23 czerwca 1968 r. został mianowany biskupem w Alto Paraná. Zmarł 22 grudnia 1971 r. **Z**

Święty Krzysztof – patron kierowców



W pierwszym tygodniu lipca w województwie opolskim w wypadkach samochodowych 5 osób poniosło śmierć, a 25 zostało rannych. W pierwszym półroczu tego roku na opolskich drogach zginęło znacznie więcej osób niż w pierwszej połowie roku ubiegłego. Główne drogi naszego regionu usiane są krzyżami, upamiętniającymi miejsca tragicznych wypadków. W nadchodzącym tygodniu w wielu parafiach odbędą się nabożeństwa poświęcenia pojazdów i oddania kierowców w opiekę św. Krzysztofowi, patronowi podróżujących. Z wszystkich opresji jednak św. Krzysztof nas nie uratuje. Pamiętajmy, że jeździ on z nami tylko do prędkości 120 km/h. Przy większych szybkościach oddaje miejsce św. Piotrowi.

Krzyż „powypadkowy” koło Głogówka

Opole na EXPO 2008

SARAGOSSA. Dzień Polski na EXPO 2008 reżyserowany przez pochodzącego z Opola Radka Kobiałko zasiliły podziwiane i oklaskiwane przez uczestników światowej wystawy małżonki z Ozimka. Z podobnym aplauzem spotkał się drugi zespół opolski uczestniczący w artystycznym pokazie, orkiestra dęta Zespołu

Szkół Żeglugi Śródlądowej z Kędzierzyna-Koźła, która idąc marszowym krokiem grała nowo-orleańskie standardy. Animacje komputerowe do widowiska wykonał opolanin Rafał Turski, z Leszkiem Możdżerem zagrał DJ Adamus z Opola, a dwie piosenki zaśpiewała opolska piosenkarka Margo.

125 lat OSP

PIETROWICE WIELKIE. Przez dwa dni, 12 i 13 lipca, mieszkańcy Pietrowic Wielkich i okolicznych miejscowości bawili się na festynie rodzinnym, zorganizowanym z okazji 125-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej. Dlatego też to wielkie świętowanie rozpoczęło meczem piłkarskim – strażacy kontra samorząd gminny. Potem na spotkaniu z Kubusiem Puchatkiem bawiły się dzieci. A w niedzielę już o 8.45 zarządzono zbiórkę ze sztandarami pod remizą OSP,

następnie wymarsz do kościoła i uczestnictwo w jubileuszowej Mszy św. w intencji miejscowej OSP; potem apel, poświęcenie wozu bojowego i uroczysty przemarsz ulicami Pietrowic Wielkich. Po zakończeniu jubileuszowej ceremonii przyszedł czas na festyn rodzinny z pokazami strażackimi, programem artystycznym dla dzieci, ze „Śląska biesiada” i wieloma rozrywkowymi koncertami, zabawą taneczną oraz pokazem sztucznych ogni.

Służę pielgrzymom

GÓRA ŚW. ANNY. Rozbudowany w ostatnich latach o nowe pokoje i sale konferencyjne Dom Pielgrzyma służy pielgrzymom, turystom, grupom parafialnym. W nowej części domu są pokoje 2- lub 4-osobowe z łazienkami, korzystać można ze śniadań, obiadów i kolacji. Można też w czasie pielgrzymki odpocząć tam przy kawie lub herbacie. W

salach konferencyjnych prowadzonego przez franciszkanów domu są doskonałe warunki do organizacji spotkań i wykładów. Góra św. Anny położona jest na terenie województwa opolskiego, między Opolem a Gliwicami, blisko autostrady A4. Adres: Dom Pielgrzyma, al. Jana Pawła II, 747-154 Góra Św. Anny, tel. 077/46 25 301, faks 077/46 25 320.



Przed Domem Pielgrzyma

Wolne miejsca na UO

OPOLE. Rozpoczęła się dodatkowa rekrutacja na studia stacjonarne na Uniwersytecie Opolskim. Oto kierunki, na których są wolne miejsca: bioinformatyka, chemia, edukacja kreatywna z medialną, edukacja techniczno-informatyczna, filologia rosyjska z językiem angielskim – nauczycielska, filozofia, fizyka medyczna, fizyka nauczycielska, fizyka i matematyka, fizyka w technikach komputerowych, gerontopedagogika, informatyka, inżynieria

środowiska, kształcenie wczesnoszkolne z gimnastyką korekcyjną, kulturoznawstwo – kultura chrześcijańska, matematyka, nauki o rodzinie, pedagogika w zakresie edukacji regionalnej z turystyką, teologia. Rejestracja kandydatów będzie trwała do czasu wypełnienia limitów przyjęć. Lista kierunków może się powiększyć ze względu na rezygnację z podjęcia studiów przez osoby zakwalifikowane do przyjęcia.



Główny budynek Uniwersytetu Opolskiego

Będzie łatwiej podróżować

WOJEWÓDZTWO OPOLSKIE.

Z pewnością zadowoleni będą podróżujący na trasach z Opola do Kluczborka i Nysy oraz z Nysy do Kędzierzyna, bo w przyszłym roku na tych liniach kolejowych jeździć będzie pięć nowych szynobusów, większych (150 miejsc siedzących i 100 stojących) i wygodniejszych. Przed kilkoma dniami urząd marszałkowski zamówił je w zakładach PESA w Bydgoszczy. Nowe szynobusy mają być nie tylko większe i nowocześniejsze niż dotychczasowe, ale przede wszystkim, jak zapewniają producenci, nie powinny się tak często psuć, co bardzo uprzykrza życie podróżującym. Nowe pojazdy

kosztują 42 miliony złotych, z czego 24 miliony pochodzą z dotacji unijnej, pozostałą część zapłaci samorząd wojewódzki. Ta liczba posiadanych szynobusów pozwoli urzędowi marszałkowskiemu uruchomić niezależną obsługę linii niezelektryzowanej.

GOŚĆ OPOLSKI

opole@goscnieznelny.pl

ADRES REDAKCJI: 45-051 Opole,

ul. Sikorskiego 7/1

TELEFON/FAKS 077 454 64 72

REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Zalewski –

dyrektor oddziału,

Andrzej Kerner, Teresa Sienkiewicz-Miś

Między Słowami



Biblia

KS. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl

Nowy człowiek

Autorzy ksiąg biblijnych Łzdają sobie sprawę z mizernej kondycji człowieka, zwłaszcza kondycji moralnej. Tekstów na temat grzechu jest w świętych księgach wiele. Gdy szukam dla nich jakiegoś wspólnego mianownika, nasuwa mi się słowo: tajemnica. Zarówno sam grzech jawi się jako sprawa niepojęta, jak i człowiek wydaje się być tajemnicą. Klasycznym tekstem jest opowiadanie o zbrodni króla Dawida. Dobro i zło tworzą w człowieku niepojętą plątaninę. Zarówno w życiu jednostek, jak i całych społeczności. Dramatyczną refleksję nakreślił apostoł Paweł w słowach „nie ja to czynię, ale mieszkający we mnie grzech”. Ten sam Paweł odkrył i zapisał regułę, która od początku była siłą chrześcijan. Mianowicie: można wyzwolić się z przekleństwa grzechu, ale tylko dzięki łasce, mocy Jezusa. Wtedy umiera stary człowiek, a rodzi się człowiek nowy, „stworzony według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości”. Jesteśmy dziećmi pierwszego Adama. Ale to „ostatni Adam”, czyli Jezus, jest „duchem ożywiającym”. Życie, które dziedziczymy po Adamie, to nie wszystko. W Jezusie odziedziczymy zmartwychwstanie. I tu jest klucz do zrozumienia tajemnicy człowieka.

OTWÓRZ:

KOR 15,45-58; EF 4,17-32.

Wakacje z Caritas

W Sulistrowiczkach i Głuchołazach

Na wakacyjny wypoczynek wyjedzie tym razem 490 dzieci w wieku od 7 do 15 lat.

Turnusem w Sulistrowiczkach k. Sobótki Caritas Diecezji Opolskiej zainaugurowała tegoroczny wypoczynek letni dla dzieci i młodzieży z ubogich rodzin. W wakacjach z diecezjalną Caritas udział weźmie 490 osób w wieku od 7 do 15 lat. Naborem uczestników zajęły się parafialne zespoły Caritas. Cena jednego dwutygodniowego skierowania wynosi 630 złotych. Siedemdziesiąt procent kwoty pochodzi z zasobów parafialnych zespołów Caritas, pozostałe trzydzieści procent to środki Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, Ministerstwa Edukacji i Kuratorium Oświaty. Nad zdrowiem i bezpieczeństwem kolonistów czuwa wykwalifikowana kadra wychowawców, w tym studentów teologii. Obok codziennej Mszy św., modlitwy i ciekawych rozmów, na dzieci czekają zabawy, konkursy, wycieczki autokarowe i piesze, tańce, ogniska, olimpiady, baseny, lasy i góry – informuje Irena Machniak, koordynator akcji kolonijnej w opolskiej diecezji.

Dzieci korzystają z letniego wypoczynku głównie dzięki parafianom wspierającym wszelkie inicjatywy parafialnych zespołów Caritas i rad parafialnych, organizujących m.in. charytatywne festyny. Jadwiga Socha, szefowa



Dzieci polubiły ośrodek wypoczynkowy „Skowronek” w Głuchołazach. Chętnie do niego przyjeżdżają

biura Caritas Rejonu Kluczborskiego, docenia trud obu kluczborskich parafii, rokrocznie organizujących festyny w celu pozyskania pieniędzy na letni wypoczynek swoich dzieci, a że program tych festynów z roku na rok jest coraz atrakcyjniejszy, to i uczestników imprezy przybywa. – Również niewielkie parafie starają się o zebranie potrzebnych funduszy, żeby wysłać dzieci na kolonie. Na przykład w parafii Pokój Zespół Parafialny Caritas wytypował 25 dzieci i przekazał na nie pieniądze – informuje Jadwiga Socha. Z rejonu kluczborskiego z tegorocznych kolonii Caritas skorzysta 100 dzieci. Niektóre parafie miały problemy ze znalezieniem kandydatów do

wypoczynku. Okazało się, że malejący przyrost naturalny dał o sobie znać. Co roku poszczególne biura rejonów opolskiego, kluczborskiego, nyskiego, raciborskiego, kędzierzyńsko-kozielskiego zbierają dane, pomagają organizacyjnie i koordynują całość prac na swoim terenie, współpracują też z centralą Caritas Diecezji Opolskiej.

– Żeby urozmaicić wypoczynek naszym dzieciom, staramy się załatwić nowe miejsca wypoczynku. Tym razem trzy turnusy dzieci spędzą w ośrodku wypoczynkowym metropolii wrocławskiej w Sulistrowiczkach i jak zawsze korzystać będą z naszego „Skowronka” w Głuchołazach – mówi Irena Machniak. **ts**

Pielgrzymka rowerowa

Na Szwedzką Górkę

Parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Opolu i Opolski Klub Turystyki Rowerowej RAJDER organizują pielgrzymkę na Szwedzką Górkę.

Jubileuszowe sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej na Szwedzkiej Górce w parafii św. Floriana niedaleko Korfantowa jest miejscem docelowym planowanej pielgrzymki – w dniach 25-27 lipca 2008 – ale po drodze pielgrzymi zatrzymają się

w Łączniku (gdzie przenocują), odwiedzą Korfantów i Białą. We wszystkich miejscowościach uczestniczyć będą w nabożeństwach i Mszy św. Wymagane jest wcześniejsze zgłoszenie, tel: 77 454 1044; 77 4425 220; 601980473; 601546454. ■



ZDJEŃCJA G.R. MARX

PO LEWEJ:
Mama
Margaret.
PO PRAWIEJ:
Brother
Robert

Wolontariusze na misjach

Mama Margaret i brother Robert

O czwartej rano pod oknem Małgorzaty i Roberta stał mały Samuel i płakał.

Samuel jest Ghańczykiem, mieszka w Don Bosco Boys Home (Domu Chłopców im. ks. Bosco), prowadzonym przez salezjanów w mieście Sunyani dla dzieci ulicy. Małgorzata i Robert Marx przez niemal cały rok jako wolontariusze zajmowali się prowadzeniem tego domu i opieką nad 24 chłopcami. Samuel płakał pod oknem w dniu ich wyjazdu. – Łzy chłopców były prawdziwą rekompensatą za wszystkie kłopoty i trudności – mówią zgodnie Gosia i Robert, którzy pierwszy rok swego małżeństwa zdecydowali się poświęcić afrykańskim dzieciom. Ten rok jednak nie był idyllą czy podróżniczą przygodą, jak można by sobie wyobrazić roczny wolontariat na misjach. Początki były trudne. – Kiedy stawialiśmy im jakieś wymagania, ignorowali nas. Czuliśmy się właściwie niepotrzebni, trudno było nawiązać kontakt – przyznają. – Niekiedy bywały takie sytuacje, że właściwie trzeba by było za karę odsyłać do domu. Ale oni przecież domu nie mają – mówi Robert. W Boys Home młodzi Ghańczycy mają warunki, jakich wielu ich rówieśników im zazdrości. Własne miejsce – i łóżko! – do spania, dostęp do wody, ubranie i szkołę. To są w warunkach Ghany luksusy. – Dzieci tam najczęściej

wychowują się, a także śpią na ulicy, opiekuje się nimi samotna matka albo siostra lub ciocia. Jedzą jeden posiłek dziennie – opowiada Małgorzata, którą w Sunyani nazywano „mamą Margaret”. Z kolei Robert zyskał przydomek „brother” – brat. Młodzi Polacy szybko zyskali sympatię mieszkańców Sunyani – kiedy pojawiali się na miejskim targowisku, pozdrawiali ich po imieniu nieznanymi ludźmi.

Kokosów brak

Małgorzata pochodząca z Rudnej (diecezja legnicka) i Robert z Łęczec koło Koźła poznali się podczas studiów we Wrocławiu. Ona studiowała pedagogikę, on budownictwo. Kiedy ukończyli studia, pobrali się i wyjechali jako pierwsza para małżeńska, w ramach Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi Światu”, do pracy misyjnej. Co radzą tym, którzy chcieliby pójść ich śladami? – Jeszcze w przeddzień naszego wyjazdu z Sunyani myślałam, czy dobrze zrobiliśmy, jadąc tam. Przecież ci chłopcy, którzy tak się do nas przywiązali, teraz zostaną sami – zastanawia się „m a m a Margaret”. Robert jako inżynier podkreśla, że takich

dylematów nie mają ci, którzy angażują się w projekty budowlane, inwestycyjne. – Jada, zbudują, zrobią, co trzeba, i OK – mówi. Projekty pedagogiczne są trudniejsze. – I nie można nastawiać się na kokosy – dodaje. Chodzi zarówno o pieniądze, jak i o poczucie duchowej satysfakcji. Za prowadzenie Boys Home nie dostali ani grosza, wręcz przeciwnie – sami musieli zgromadzić pieniądze na przelot tam i z powrotem, a także na wyposażenie ośrodka. – Ale nie można też spodziewać się jakichś wielkich przeżyć duchowych. Wręcz przeciwnie – to był dla nas czas jakby na pustyni, jakby opuszczenia przez Boga – mówi Robert

Co zostawili po sobie

– Chłopcy są wciąż w naszych sercach – podkreślają Małgorzata i Robert. Kiedyś chcieliby wrócić do Ghany, spotkać się z nimi ponownie. Wciąż żywa jest w nich radość, jaką przeżywał Augustyn Ata. Jego rodzice umarli na AIDS, bracia też noszą w sobie tego wirusa, tylko on jeden z rodziny – nie. Kiedy rok

temu przyszedł do Boys Home, nie umiał ani słowa po angielsku. Po roku mówił pełnymi zdaniami, umiał liczyć, był taki szczęśliwy z tego powodu. Robert nauczył też chłopaków obsługi komputera. Już piszą do nich e-maile z kafejek internetowych w Sunyani. Wspólnie z chłopcami zbudował też plac zabaw, na którym bawią się dzieci z całej okolicy. Pieniądze na zrobienie karuzeli, wiszącego mostka, ślizgawki, huśtawek przyszły z rodzinnych parafii Gosi i Roberta. Młodzi małżonkowie poprosili o pomoc w budowaniu ogródka jordanowskiego, a wierni chętnie ich wspomogli. Salezjanie zrobili niespodziankę – na ogrodzeniu placu przywiesili tabliczkę „Robert and Margaret park”. – Teraz lepiej rozumiemy to, co przed wyjazdem mówili nam misjonarze: że tu możemy pomóc misjom nawet bardziej, niż będąc tam, na miejscu. Wiemy, jak bardzo potrzebują naszego wsparcia pracujący na misjach – dodaje Małgosia.

Andrzej Kerner

Gosia i Robert z chłopcami z Boys Home



Uratowane przy okazji

Niezwykła pasja do rzeczy dawnych.

To zaczęło się od festynu dożynkowego w roku 1999. Wtedy grupa parafian zorganizowała wystawę starych maszyn rolniczych, która wzbudziła wielkie zainteresowanie. Tak zaczął się tworzyć nasz skansen – mówi ks. Paweł Wróbel, proboszcz parafii Trójcy Świętej w Kujawach. Z roku na rok przybywało eksponatów. Ludzie przynosili wszystko: stare sprzęty domowe i gospodarskie, meble, wyposażenie kuchni, dawnych salonów, pokoi dziecięcych, ubrania. Obecnie eksponatów jest już kilkaset, a zbiór ciągle się powiększa. Maszyny rolnicze ledwo mieszczą się pod dwoma wiatami na parafialnym terenie, przygotowywana jest trzecia wiata. Wyposażenie dawnych domostw i zakrystii zajmuje jedno piętro i strych w dawnej szkole parafialnej. – Ludzie byli zdziwieni, że ich dzieci już nie wiedzą i nie znają tych rzeczy codziennego użytku, które im samym służyły. Dlatego chcę, żeby ten dawny styl życia jakoś ocalał, chcę go przekazać następnym pokoleniom. Trzeba znać swoje korzenie – tłumaczy ks. Wróbel zaangażowanie parafian w tworzenie skansenu. Po drodze na strych pełen dawnych tajemnic stoi drewniany moździerz z ławeczką, wyciosany z jednego kawałka drzewa w roku 1796. Obok



Stół wiejskiej chaty, poniżej Msza z 1668 r.

w sali ze starymi modlitewnikami i księgami liturgicznymi jeszcze cenniejszy i starszy zabytek – msza trydencka z roku 1668, oprawny w skórę, drukowany na czerpanym papierze. Wielki strych starej szkoły wypełniony jest meblami i sprzętami.



Kilka rodzajów „pralek”, a raczej zmyślnych urządzeń do prania, magle domowe, wanny w kształcie kołyszącej się łodzi, piękne dzbanki, misy, garderoby, bifeje, szafy, chodzik dla dziecka pleciony z wikliny i setki innych. Razem tworzą wiejską chatę – kuchnię, komorę, łazienkę, sypialnię i pokój gościnny. – Uderzająca jest ewolucja tych narzędzi, widać w jak trudnych warunkach żyli nasi przodkowie i jak dążyli do ulepszenia sprzętów

domowych i gospodarskich, żeby jakoś ułatwić życie – mówi proboszcz z Kujaw. Na zewnątrz dawnej szkoły, wśród młockarni, wiaczek, śrutowników, siewników i wozów stoi niepozorne urządzenie – machina do zarzucania worków z ziarnem na plecy. A nieopodal kamień młyński. – Wygląda dość niegroźnie, ale jak go przywieźli, to musieli ściągać z przyczepy za pomocą ciężkiej Fadromy. Wtedy zrozumiałem dobrze słowa Pana Jezusa o tym, że lepiej byłoby gorszycielowi uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić w morze. Mocne słowa – mówi ks. Wróbel. – Skansen w Kujawach powstaje jakby przy okazji, nie wkładamy w to całej energii, a przed nami

jeszcze sporo do zrobienia: lepsza ekspozycja sprzętów, tematyczne ich poustawianie i konserwacja – podkreśla ksiądz. W starej stodole urządzonej jest stylowa sala spotkań, ogrzewana ciepłem z kominka. Ksiądz z trzema murarzami cały miesiąc szlifował cegłę po cegle, żeby ceglane ściany stodoły stworzyły ciepły nastrój. Ręce proboszcza są spracowane. Do remontów, renowacji i konserwacji parafialnych zabytków (sztuki uczył się pod okiem samego mistrza Georga Mitschke) wkłada godziny pracy fizycznej. Aż trudno wyliczać. Zachwyciły go kamienne filary w dawnym farskim chlewie. Chciał je uratować i tak powstała kaplica św. Barbary.

– Chcę, żeby trwało to, co ludzie dawniej zrobili. Jestem wychowany na tomizmie, a to jest filozofia realizmu. Widzę rzeczy jakby same w sobie. Nie chcę, żeby ginęło to, co jest piękne – tłumaczy ksiądz swoją pasję do ratowania materii świata tworzonego rękami naszych poprzedników na ziemi. Dlatego na przykład mur i brama kościelna z wapieni zostały pieczołowicie odrestaurowane, zmurszałe kamienie zastąpione nowymi. Choć łatwiej byłoby wyburzyć stary mur i postawić nowy. Pytam księdza, czy dostał jakiś dyplom czy podziękowanie od konserwatora zabytków za swoją pracę? Uśmiecha się i milcząc patrzy na mnie, jak mi się zdaje, przyjaźnie.

Andrzej Kerner



W dawnym pokoju gościnnym



Zabytkowe sprzęty rolnicze

O tym należy pam

KSIĘŻA W ARESZTACH I WIĘZIENIACH.

Niewielu dziś wie, że w drugim półwieczu XX wieku **kilkudziesięciu księży diecezji opolskiej** przeszło przez katorgę aresztowań i więzień.

tekst i zdjęcie

KS. ZBIGNIEW ZALEWSKI

zzalewski@goscnieдельник.pl

Na jak długo i za co? Pytanie „za co” jest tu o tyle na miejscu, że uzasadnienie wyroków sądowych było niezrozumiałe z punktu widzenia prawa ludzkiego – uważa ks. dr Alojzy Sitek, emerytowany kanclerz opolskiej kurii, który gromadzi informacje na temat represjonowania Kościoła na Opolszczyźnie w czasach komunistycznego reżimu. Dzięki jego badaniom dowiadujemy się – cytując np. fragmenty wyroków – że ks. Franciszek Kania, emeryt z Koźła, został skazany na jeden rok więzienia, bo „przechowywał gazetę »Berliner Montags-Echo« zawierającą fałszywe wiadomości”, a ks. Antoni Nierobisz, proboszcz w Bytomiu-Miechowicach, na cztery lata więzienia za „przechowywanie w celu rozpowszechniania pisma pt. »Dziennik z czasów radzieckiej okupacji«. Były to jego osobiste zapiski z pierwszych lat powojennych w parafii Bytom-Miechowice, gdzie żołnierze sowieccy rozstrzelali kilkuset



Na emeryturze ks. Alojzy Sitek dokumentuje bolesne wydarzenia z dziejów Kościoła opolskiego

niewinnych starców, mężczyzn i chłopców, wyjątkowo pastwiąc się nad wikariuszem ks. Frenzlem. Ks. Wojacek z Naroka został skazany na sześć lat więzienia za posiadanie osobistych notatek z pierwszych miesięcy po wkroczeniu wojsk sowieckich, a ks. Piotr Łowejko z Tułowic, wieloletni więzień łagrów sowieckich, był skazany na trzy lata więzienia, bo „wyrażał pośrednio lub bezpośrednio pewne wątpliwości co do obecnego stanu granic Polski!”. To tylko niektóre

przykłady absurdalnych wyroków. Liczne aresztowania i wieloletnie wyroki dla duchownych miały miejsce szczególnie w latach 1948–1956. Duża grupa księży była skazana prawomocnymi wyrokami również w późniejszych latach. Jednak w tym pierwszym okresie pozbawiano duchownych nie tylko wolności, ale również uciekano się do maltretowania aresztowanych. Jednym z najbardziej spektakularnych i najokrutniejszych był przypadek ks. Pawła Latuska.

Ukrycie kapłana

Ks. Paweł Latusek był kapłanem diecezji katowickiej, a następnie wrocławskim biskupem pomocniczym. Od 1945 r. był najpierw kanclerzem, a potem wikariuszem generalnym w Opolu, czyli prawą ręką pierwszego administratora apostolskiego Śląska Opolskiego ks. Bolesława Kominika. Został aresztowany i skazany na rok więzienia za zatrudnienie w Zabrze poszukiwanego przez UB kapłana diecezji chełmińskiej ks. Franciszka Wojnowskiego. – Oczywiście nominacja

niętać



na stanowiska kościelne należała do administratora apostolskiego, w tym wypadku ks. Bolesława Kominka, ale w przypadkach niebezpiecznych w czasach PRL biskupi przychodzili sobie z pomocą dla ukrycia zagrożonych aresztowaniami duchownych, przenosząc ich do innej diecezji. Dekrety w takim wypadku wystawiali wikariusze generalni, aby uchronić ordynariusza w razie „wypadki” – mówi ks. Alojzy Sitek. Dla zmylenia pościgu UB ks. Wojnowski podawał następujące fikcyjne dane: ks. Kędzierski Jan, ur. 15 lipca 1915 w Wilnie,

ukończone studia w Wilnie, święcenia kapłańskie w Katowicach 4 czerwca 1940 r., administrator w diecezji gdańskiej do 1946 r., potem w Pogrzebieniu (1946–1950). Rzeczywiście nazywał się Franciszek Wojnowski, ur. 28 lipca 1912 r. w Lisewie, powiat Chełmno w diecezji chełmińskiej, święcenia kapłańskie przyjął w 1939 r.

Z godnością wśród upokorzeń

Ks. Paweł Latusek wystawił ks. Franciszkowi Wojnowskiemu dekret na wikariusza parafii św. Józefa w Zabrze pod fikcyjnym nazwiskiem: ks. Jan Kędzierski. Dekret, na którym widniał podpis wikariusza generalnego ks. Pawła Latuska, wystawiono 7 sierpnia 1950 r. Niestety, wkrótce ks. Kędzierski został w Zabrzu rozpoznany i aresztowany. Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy wyrokiem z 30 listopada 1950 r. skazał go na dziesięć lat więzienia za przekazanie kilku tysięcy złotych w starej walucie młodzieńcom, którzy należeli do podziemnej organizacji. Wkrótce nastąpiło także aresztowanie ks. Pawła Latuska. Dosłownie porwano go 25 października 1950 r., gdy wracał z nabożeństwa różańcowego w kaplicy sióstr de Notre Dame przy Małym Rynku w Opolu. Osadzono go najpierw w gmachu UB w Opolu, przy ul. Powolnego, a po zakończonym śledztwie w opolskim więzieniu. Rozpoczął się proces ks. Latuska, a na świadka wezwano m.in. skazanego ks. Kędzierskiego (vel Wojnowskiego). Ks. Latusek całą winę za zatrudnienie go wzięł na siebie, chcąc odciążyć administratora apostolskiego ks. Bolesława Kominka. Podczas śledztwa ks. Latusek doznał wiele upokorzeń. Dowiadujemy się o tym z relacji naocznych świadków. Towarzysz jego więziennej niedoli Władysław Załogowicz napisał: „Jesienią 1951 r. miałem możliwość być świadkiem i częściowo uczestnikiem więziennej drogi naszego ks. Pawła Latuska. Każdy z nas więzionych przez katów UB musiał przejść

przez tzw. obróbkę, w której był czas pobytu w karcerach wykutych na pewno w kanałach pod budynkiem Urzędu Bezpieczeństwa w Opolu. Tortury zadawane więźniom były wymyślane przez katów, od bicia do stania na baczność ponad siły, nie zważali kaci na wiek i zdrowie. Odczuwam do obecnego czasu wilgotne mury z wodą cuchnącą, a gdy nosiłem ciężkie deski dębowe z ks. biskupem Latuskiem, często skarżył się na ból w nerkach... By dokuczyć więźniom wymyślono tzw. kipisz, czyli stanie nago na betonie, a w celi więziennej urządzali oprawcy zburzenie sprzętu, często wysypywali słomę z sienników. Wyśmiewali się oprawcy z księży Latuska i Szpili (chodzi o ks. Józefa Spillę, proboszcza w Łanach, zmarłego w 1980 r. – przyp. red), którzy stojąc nago cicho modlili się, nie odpowiadając na żadne pytania. A jesień 1951 r. była bardzo zimna. Jako zakończenie kipiszu, często po oczyszczeniu celi wlewano zimną wodę, by zmywać proch i słomę... Często śp. ks. bp Paweł Latusek wskazywał na okna i wieże kościoła opolskiej katedry, gdy jako więzień zmuszony był do noszenia ciężkich desek do stołarni więziennej. Wszelkie obelgi i przekleństwa strażników znosił w spokoju i bez skargi”.

Z myślą o innych

Niezwykle świadectwo o więzieniu ks. Latusku dał jego adwokat, niedawno zmarły mecenas Adam Gutowicz. – Opowiadał mi, że był obrońcą oskarżonego podczas procesu. Kiedy po raz pierwszy, już po zakończonym śledztwie, mógł spotkać się z ks. Latuskiem w więzieniu, był wielce zaskoczony. Spodziewał się zastać, jak to zwykle bywało, człowieka załamane go, płaczącego, proszącego o pomoc w wydostaniu się z więzienia. Nic podobnego w tym wypadku. Kapłan więzień, który tyle doznał w śledztwie upokorzeń, cierpień i poniżenia, z uśmiechem rozpoczął rozmowę z adwokatem i to od pytania „jak ma się pańska żona”, wiedział bowiem, że bardzo

chorowała. Tu dodam kapitalny szczegół. Zanim w Kościele wykreowano świeckich szafarzy Komunii św., już wtedy był nim mecenas Gutowicz. Na prośbę administratora apostolskiego udało mu się „przemycić” do więzienia i podać dyskretnie ks. Latuskowi Komunię św., oczywiście narażając się na aresztowanie – opowiada ks. Sitek.

W opolskim więzieniu siedział przez jakiś czas rodzony brat ks. Alojzego Sitka – Tadeusz. Jako 19-letni młodzieniec i już wtedy nauczyciel w Rudniku pod Raciborzem dostał pięć lat więzienia za przynależność do podziemnej polskiej organizacji młodzieżowej, gdy był jeszcze uczniem Liceum Pedagogicznego w Raciborzu. Nazwa organizacji brzmiała: Polski Związek Sprawiedliwych. Z młodzieńczym zapałem i idealizmem postanowili od wewnątrz rozsadzić komunizujące organizacje młodzieżowe i PZPR, przywracając wolność. Oczywiście były to młodzieżowe mrzonki i kiedy zostali nauczycielami, już nie kontynuowali spotkań, bo pracowali i mieszkali z dala od siebie. Ale UB czuwało i pewnego dnia, na skutek donosu kolegi zdrajcy, trzech członków organizacji zostało aresztowanych i skazanych. Dwóch na pięć, a jeden na sześć lat więzienia. – Brat dostał się do obozu młodzieżowego w Jaworznie, gdzie siedział z przyszłym biskupem Tadeuszem Pieronkiem. Otóż gdy przebywał w opolskim więzieniu, spotykał się z ks. Pawłem Latuskiem przy obieraniu ziemniaków. Brat mi mówił, że ks. Latusek zawsze był pogodny i miły dla wszystkich więźniów. Rozmawiać jednak ze sobą nie mogli – wspomina ks. Alojzy Sitek. ■

Fragmenty relacji współwięźnia Władysława Załogowicza o ks. Latusku pochodzą z książki ks. Jerzego Myszora pt. „Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989”, Warszawa 2002.

Odpust na Górze św. Anny

Program uroczystości kościelnych na Górze św. Anny z racji odpustu św. Anny 26 i 27 lipca 2008 r.: w uroczystość św. Anny (sobota 26 lipca) – Suma o godz. 10.00 w grocie lurdzkiej. W tym roku przypada 50. rocznica tragicznego wypadku na przejeździe kolejowym w Raszowie, gdzie zginęło 17 osób z Gliwic-Ostropy, wracających z odpustu św. Anny. Za ofiary tej tragedii i ich rodziny zostanie odprawiona Msza św. Na Górze św. Anny porządek Mszy św. świąteczny: o godz. 18.00 uroczyste nieszpory na rajskim placu; w niedzielę 27 lipca o godz. 10.00 w grocie lurdzkiej Godzinki do św. Anny; procesja z cudowną figurą św. Anny z bazyliki do grotty o godz. 10.45; Suma pontyfikalna o godz. 11.00

zaproszenia

pod przewodnictwem bp. Jana Kopca; godz. 14.00 – nieszpory ku czci św. Anny.

Na uroczystość na Górze św. Anny bardzo serdecznie zapraszają franciszkanie.

Odpust św. Anny w Czarnowasach

Uroczystość odpustowa z udziałem bp. Jana Kopca rozpocznie się w sobotę 26 lipca uroczystymi nieszporami o godz. 18.30 i Mszą św. o godz. 19.00. W niedzielę 27 lipca Msze św. o godz. 7.00, 9.00. O godz. 11.00 – Suma odpustowa. O godz. 19.00 koncert organowy w kościele św. Anny. W poniedziałek 28 lipca o godz. 9.30 Msza św. w intencji chorych, a o godz. 18.00 Różaniec za zmarłych i Msza św. o godz. 18.30. W tym roku kaznodzieją odpustowym będzie ks. Józef Krawiec – kapelan więzienny i założyciel

domów „Barka”. Do udziału w uroczystościach odpustowych serdecznie zapraszają ks. proboszcz Piotr Pionończyk i wspólnota parafialna w Czarnowasach.

Muzeum Czynu Powstańczego

Wystawę fotograficzną „Pielgrzymki polskie Jana Pawła II w obiektywie Adama Bujaka” oglądać można od wtorku do niedzieli w godz. 9–15 do 27 lipca 2008.

Jarmark Jakubowy

W niedzielę 27 lipca na placu Kościelnym i wokół kościoła św. Jakuba i św. Agnieszki w Nysie odbędzie się tradycyjny Jarmark Jakubowy. Od rana czynne będą kramy i stragany nyskich kupców, a o godz. 14.00 nastąpi oficjalna inauguracja jarmarku, który

rozpocznie wjazd św. Jakuba na nyski rynek. Jarmark Jakubowy to impreza nawiązująca do średnio-wiecznej tradycji. Współczesnemu jarmarkowi towarzyszyć będą m.in. występy artystyczne, scenki w wykonaniu rycerzy bractwa nyskiego, zwiedzanie galerii wystawienniczej Skarbca św. Jakuba, zwiedzanie krypty i poddasza kościoła. Dochód przeznaczony jest na ratowanie zabytków nyskiej katedry.

Oaza w Leśnicy

Siostry służebniczki zapraszają dziewczyny z gimnazjum i starsze na wakacyjne wędrowanie po kalwarii annogórskiej, podczas rekolekcji oazowych w Leśnicy od 6 do 14 sierpnia. Więcej informacji u s. Dalmacji, tel.: 077/ 404 83 30 lub 514 347 268, e-mail: betania@sluzebniczki.pl. ■

Lato Kwiatów w Otmuchowie

Kolorowe i pachnące

Od 36 lat Otmuchów organizuje imprezę, przyciągając tysiące turystów i wystawców, ogrodników i tych, którzy kochają kwiaty.

Szczególnością jest zamek otmuchowski, gdzie sala rycerska zapelnia się kwiatami ciętymi z najlepszych gospodarstw ogrodniczych. Natomiast na tarasie sali rycerskiej w tym roku eksponowano kaktusy. Kwiatowe kompozycje hydroponiczne i bonsai zajęły parter zamku, tutaj wystawiono też lampy, witraże, świece wodne, malarstwo „Kwiaty polskie” Teresy Malczewskiej, gobeliny, porcelanę, fotografie „Magia kwiatów” Pawła Pietrzaka. Zamkowa piwnica zaprasza miłośników minerałów, a schody ozdobiła wystawa



Barbara Zięba z prawej z Płóczek Dolnych k. Lwówka Śląskiego specjalizuje się w uprawie ziół przyprawowych. Każdego roku sprzedaje je w Otmuchowie

kwiatów „Cztery strony świata”. Dopelnieniem całości była wystawa malarstwa Ewy Dyjakowskiej-Berbeki z Zakopanego.

Tereny obok zamku, rynek i wszystkie uliczki do niego prowadzące, zajęły wystawy i kiermasze kwiatów, krzewów, ziół, także wyrobów rzemieślniczych i artystycznych. Panie z Koła Gospodyń

Wiejskich gminy otmuchowskiej zapraszały do stoisk z regionalnymi potrawami, wśród których kiszzone ogórki i wiejski chleb ze smalcem cieszyły się ogromnym powodzeniem. Z pomocą gospodyniom przyszli właściciele dziesiątek stoisk z małą gastronomią, z wyrobami wędliniarskimi i piekarniczymi, lodami i napojami.

Nie brakowało też rozrywki, dobrej muzyki, występów teatralnych i tanecznych. Grali m.in.: Brathanki, Ivan Mladek i Banjo Band z Czech, Małgorzata Ostrowska, kapela góralska Turnioki. Ze szczególnym zainteresowaniem spotkał się niedzielny koncert grany w kościele parafialnym. Były to Psalmi Dawida z muzyką Zbigniewa Małkowicza, wykonane przez Zespół Muzyki Sakralnej „Lumen” z Poznania, Chór „Talis Cantus” z Otmuchowa, Chór „Fraternitas” z Nysy, Klub „Wszystko Gr@” i młodzież z gimnazjum w Otmuchowie.

Goście Lata Kwiatów, w tym delegacje miast partnerskich i zaprzyjaźnionych – z Bernkastel-Kues w Niemczech, z czeskiego Krnova, z Milo na Sycylii, z węgierskiego Varsanyi i z Francji, uroczyście otwierali imprezy, uczyniczyli we Mszy św. i przez wszystkie dni – od 4 do 6 lipca – bawili się na 36. Lecie Kwiatów w Otmuchowie.

T.S.-M